

Andrzej Grzegorzcyk

Uwagi o Szkole Lwowsko-Warszawskiej oraz przemianach i różnicach w jej obrębie

W rozważaniach dotyczących historii myśli istnieje niebezpieczeństwo tworzenia fikcji, czyli mówiąc precyzyjniej, tworzenia nazw pozornych.

Żeby być ścisłym, trzeba zacząć od pojęcia *szkoły*.

Szkoła

Szkołę stanowią ludzie, którym można przypisać pewne podobieństwo sposobu myślenia, uzyskane na skutek komunikowania się, przede wszystkim na skutek naśladowania pewnych wzorców, zwykle zawdzięczanych jakimś nauczycielom.

Kazimierz Twardowski częściowo przejął od Franciszka Brentany, częściowo rozwinął samodzielnie pewien wzór myślenia, który przekazał swoim uczniom i współpracownikom. Był więc niewątpliwie założycielem szkoły na terenie ówczesnej Galicji, a równocześnie kontynuatorem swoich poprzedników. Jeśli rozwój myślowy środowisk intelektualnych percypować w kategoriach ruchów zbiorowych, to można twierdzić, że Szkoła Filozoficzna Lwowska, a przede wszystkim jej założyciel Kazimierz Twardowski, bardzo wiele zawdzięcza rozkwitowi myśli humanistycznej w Monarchii Austro-Węgierskiej w końcu XIX wieku, głównie w jej stolicy Wiedniu, w którym Kazimierz Twardowski studiował filozofię. Całe życie intelektualne ówczesnej Galicji, było pod przemożnym i w dużym stopniu dodatnim wpływem kulturalnym, stolicy Monarchii Austro-Węgierskiej.

Cechą myśli Kazimierza Twardowskiego, którą w pewnym stopniu przejął od swego głównego nauczyciela filozofii Franciszka Brentany, a następnie rozwinął i przekazywał swoim uczniom, była wnikliwa analiza filozoficzna, której ukierunkowanie można scharakteryzować w przeciwstawieniu do analityków angielskich i fenomenologów niemieckich (w sposób dość ogólnikowy i nie całkiem precyzyjny) następująco: *analizy Twardowskiego nie były skoncentrowane ani na samym znaczeniu wyrazów, ani na tworach abstrakcyjnych, ale na*

bytach bardziej konkretnych i empirycznych: na typach przeżyć ludzkich, na zachowaniach, na bytach materialnych (np. na wytworach ludzkich działań).

Operując nieco powierzchownymi, jak zawsze, nazwami kierunków, kierunek myśli Kazimierza Twardowskiego można określić jako racjonalizm analityczny i psychologizujący. W dalszym rozwoju Szkoły ma miejsce natomiast stopniowe odchodzenie od „psychologizmu”. Analiza pojęć i dążenie do ich maksymalnej precyzji oczywiście pozostały jako podstawowa metoda pracy filozoficznej w ramach Szkoły. To, co można nazwać tendencją racjonalistyczną przybierało jednak u różnych przedstawicieli Szkoły różną postać i nadal stanowi kwestię poniekąd dyskusyjną. Natomiast w miarę rozwoju Szkoły przede wszystkim zostało wzmocnione znaczenie logiki formalnej, która sama nie była specjalnością Twardowskiego i pojawiła się wśród jego uczniów w związku z ich zainteresowaniami niezależnymi od wpływu Mistrza.

Kazimierz Twardowski miał wpływ na wszystkich, którzy zetknęli się z jego sposobem analizowania rzeczywistości. Oddziałął więc przede wszystkim na tych, którzy pracowali pod jego kierunkiem, głównie jako jego uczniowie. Byli wśród nich najbardziej znani polscy filozofowie pierwszej połowy XX wieku jak: Jan Łukasiewicz, Władysław Witwicki, Stanisław Leśniewski, Tadeusz Kotarbiński, Tadeusz Czeżowski, Kazimierz Ajdukiewicz, Władysław Tatarkiewicz, Izydora Dąmbska, Stefan Świeżawski. Obok filozofów przez szkołę Twardowskiego przeszli liczni psychologowie, wymieniony już Witwicki, ale też Mieczysław Kreutz i Tadeusz Tomaszewski, niektórzy językoznawcy i inni humaniści okresu międzywojennego. Wszystkich skrupulatnie wymienia Jan Woleński w swojej książce: *Filozoficzna Szkoła Lwowsko-Warszawska*. Warszawa 1985. Tych wszystkich uczonych można zaliczyć do szkoły Twardowskiego. Twardowski wytworzył też niepowtarzalną atmosferę intelektualnego zaangażowania w problemy filozoficzne. Członkami Towarzystwa Filozoficznego byli ludzie różnych zawodów, a sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa ukazywały się w gazetach.

Różnice

Koniec drugiej dekady XX wieku zaznacza się poważnym przegrupowaniem wśród filozofów polskich, spowodowanym przemianami politycznymi. Łukasiewicz, Witwicki, Kotarbiński, Leśniewski i Tatarkiewicz obejmują katedry na Uniwersytecie Warszawskim i zaczynają tworzyć osobne centrum, o którym według świadectwa Henryka Hiża, Kotarbiński był skłonny mówić jako o osobnej szkole, nazywając ją warszawską, mającej częściowo swoich własnych antenatów w postaci pozytywistów warszawskich końca XIX wieku (H. Struwe, A. Mahrburg, M. Massonius, J. Ochrowicz, etnografowie i socjologowie filozofujący: L. Krzywicki, B. Limanowski, A. Świętochowski i inni). W roku 1933 Tadeusz Kotarbiński ogłosił w „Slavische Rundschau” nr 4 artykuł, który

potem sam przełożył na język polski, i który ukazał się w jego zbiorze *Myśli o myśleniu* jako rozdział pt: Główne kierunki i tendencje filozofii w Polsce (s. 733–749). W artykule tym pisze: „Omówilem Szkołę lwowską w pierwszej kolejności, by być w zgodzie z priorytetem genetycznym. Lecz obecnie już od pewnego czasu główną rolę w polskiej filozofii odgrywa bez wątpienia Szkoła warszawska, na której czele stoją trzech przedstawiciele kierunku logistycznego: prof. J. Łukasiewicz, prof. Stanisław Leśniewski i doc. Alfred Tarski. Stosunek warszawskiej logistyki do filozofii lwowskiej można porównać ze stosunkiem córki do matki, która ją wychowała, której ona za to szczerze jest wdzięczna, lecz od której się uniezależniła, by iść dalej swoją własną drogą”. (Informację tę zawdzięczam Henrykowi Hiżowi).

W Warszawie rozwinęły się niepomniernie wśród filozofów zainteresowania logiczne i nastąpiło zbliżenie filozofów z matematykami (zbliżenia tego dokonali właśnie: Leśniewski, Łukasiewicz, Tarski). Z życiorysów Łukasiewicza i Leśniewskiego widać, jak odkrywali oni uroki nowoczesnej logiki formalnej niezależnie od nauk Mistrza. Twardowski formalnych zainteresowań nie żywił i oczywiście nie inspirował. Nurt logiczny Szkoły powstał więc z osobnej *fascynacji formalno-matematyczną ścisłością i z zainteresowań podstawami nauk formalnych*.

W Warszawie w okresie międzywojennym kształcili się, zdaniem Hiża filozofowie, na których wpływ Twardowskiego był znikomy, drugorzędny lub bardzo pośredni, jak np. Dina Steinbarg (Janina Kotarbińska), Stanisław i Maria Ossowsky, Eugeniusz Geblewicz, Jan Kalicki, Czesław Lejewski, Henryk Hiż i inni wymienieni przez Woleńskiego, oraz logicy matematyczni: Stanisław Jaśkowski, Adolf Lindenbaum, Andrzej Mostowski, Mojżesz Presburger, Jerzy Słupecki, Bolesław Sobociński, którzy związek z filozofią uważali za ważny. Wszyscy oni mieli słaby kontakt z filozofami pozostającymi we Lwowie.

Można więc uznać istnienie bezpośredniego wpływu Kazimierza Twardowskiego na większość nauczycieli filozofii ważnych w okresie międzywojennym, oraz istnienie bardzo pośredniego wpływu na wszystkich innych. Podstawowym skutkiem tego wpływu była istotna w filozofii umiejętność analizy filozoficznej, o której wspomniałem na początku, a która w Europie ulega oczywiście stopniowemu doskonaleniu od czasów starożytnych. Przekazywanie sobie tej umiejętności jest jednym z podstawowych elementów pozwalających na wyróżnienie Szkoły, która zaczęła się we Lwowie, ale rozprzestrzeniła się potem po całej Polsce.

Uczniowie idą dalej

Warto zwrócić uwagę na różnicę między Twardowskim i jego wieloma uczniami. Uczniowie ci i ich następcy rozwinęli coś, co można nazwać *świadomym racjonalistycznym konstruowaniem poznawczej aparatury obejmują-*

cej umiejętność tworzenia zwartych, logicznie uporządkowanych, struktur pojęciowych.

Sam Twardowski nie wykazywał tak znacznych skłonności konstrukcyjnych jak jego uczniowie i uczniowie jego uczniów, o których można powiedzieć, że: *łączą analityczność z twórczą konstrukcją specjalnie zbudowanego aparatu pojęciowego służącego do opisu rzeczywistości.*

Twardowski tworzył podstawy nowoczesnej, analitycznej refleksji filozoficznej w języku polskim. W tym celu wystarczało wziąć pewne pojęcia z języka potocznego i je doprecyzować. Twardowski to właśnie czynił i wysiłek jego w tym zakresie był wysiłkiem pionierskim. Doprecyzowywanie pojęć z języka potocznego jest to zresztą pierwszy krok każdego filozofa. Natomiast uczniowie, czy następcy Twardowskiego chcieli pójść o krok dalej w naturalnym rozwoju myśli racjonalistycznej i budować zarysy nowoczesnych filozoficznych *systemów*. *W tym celu musieli dokonać nowego wysiłku konstrukcyjnego*, tworzyć coraz bogatsze struktury pojęciowe, czasem tworzyć specjalne języki odbiegające od potocznego, ukuwać nowe pojęcia coraz dalsze od pojęć potocznych lub formalizować pewne wybrane sposoby operowania dotychczasowymi pojęciami i budować dla nich specjalne gramatyki, tworzyć systemy coraz bardziej „sztuczne”. Taki rozwój Szkoły można uważać za naturalny w ramach racjonalistycznego nurtu. W całym racjonalizmie europejskim twórczość konstrukcyjna następuje po analizie i ją uzupełnia. Analogie można wskazać w różnych dziedzinach i w różnych epokach. Władysław Tatarkiewicz w swojej *Historii filozofii* czyni szereg takich spostrzeżeń. Tendencje konstruktywistyczne przy tym stale wzrastają. Następne pokolenia uzyskują znacznie większą łatwość tworzenia nowych systemów. Ale wybuch tendencji konstruktywistycznych nigdy przedtem nie był tak wielki jak w XX wieku. (Stąd też można wywodzić powstanie antysystemowej fobii o niektórych tradycyjnych analityków.)

Oto przykłady konstrukcji struktur pojęciowych w ramach rozważanego nurtu filozofii: reizm Kotarbińskiego (wraz z całą strukturą *Elementów*), kategorie Ajdukiewicza, systemy logiczne Leśniewskiego, Łukasiewicza i Tarskiego (metalogika), podstawy psychologii Kreutza i Tomaszewskiego zawierające ściśle określone systemy pojęć, próby uściślenia metafizyki Bocheńskiego, Drewnowskiego i Salamuchy, etyka i prakseologia Kotarbińskiego, a w nieco mniejszym stopniu też: etyka Czeżowskiego, klasyfikacje aksjologiczne Tatarkiewicza, wizja struktury społeczeństwa Ossowskiego, wizja moralności Ossowskiej. Władysław Tatarkiewicz, skądinąd daleki od logicznych zainteresowań, jednakże zawsze uważał się za „twardowszczyka”, a pod koniec życia poproszony przez dziennikarza o scharakteryzowanie swoich osiągnięć, określił je jako porządkowanie kilku ważnych filozoficznych pojęć. Natomiast Roman Ingarden był niewątpliwie bardziej „husserlszczykiem” niż „twardowszczykiem”. Porządkowanie struktury pojęciowej, to w racjonalistycznym nurcie europejskiej filozofii podstawowe zadanie filozofa. Świadomość tego zadania

spotykamy w wypowiedziach wszystkich racjonalistów, od Arystotelesa, przez Tomasza z Akwinu do Kartezjusza i dalej aż do Twardowskiego, Kotarbińskiego i Tatarkiewicza. O filozofie można powiedzieć albo, że coś zobaczył albo, że coś uporządkował.

Kolejne generacje

Następne pokolenia polskich i nie tylko polskich filozofów korzystały z tych aparatów pojęciowych, modyfikowały je, udoskonalaly, oraz tworzyły własne.

Chcę teraz poczynić pewne rozróżnienia między dalszymi kontynuatorami tego kierunku. Zarysowują się różnice pokoleniowe, zależne od momentu wpadnięcia pod wpływ poprzecznych pokoleń adeptów Szkoły. Przede wszystkim wyróżnia się grupa filozofów, którzy rozpoczynali swe studia jeszcze przed drugą wojną światową, ale kontynuowali w czasie wojny w tajnym nauczaniu, oraz tacy, którzy rozpoczynali swe studia w ramach tajnego nauczania lub zaraz po wojnie, jeszcze w pierwszej połowie wieku, a w drugiej połowie XX wieku objęli dość prędko pozycje uniwersyteckie i zostali profesorami. Są to Czesław Lejewski, Henryk Hiż, Mieczysław Choynowski, Roman Suszko, Jerzy Giedymin, Andrzej Grzegorzczak, Marian Przełęcki, Jerzy Pelc, Ija Lazari-Pawłowska, Tadeusz Pawłowski, Ryszard Wójcicki, Klemens Szaniawski, Tadeusz Pszczołowski. Byli oni, o ile mi wiadomo, od początku swoich studiów filozoficznych uczniami wymienionych wyżej pierwszych uczniów Twardowskiego. Kontynuowali analizy rozpoczęte przez swych nauczycieli, oraz przekształcali ich aparaty, a więc kontynuowali i modyfikowali konstrukcję. Tajne nauczanie w Warszawie, oraz lata zaraz po zakończeniu drugiej wojny dawały im szczególnie szanse bezpośredniego kontaktu z nauczycielami.

W prawie tym samym pokoleniu profesorskim lub trochę młodszym jest też wielu innych, którzy sporo zawdzięczają przedstawicielom Szkoły, czy nawet się do niej zaliczają, ale których droga myślowa była bardziej indywidualna lub studia częściowo niezależne od wpływu Szkoły. Jest wśród nich np. Jan Woleński, który stał się z czasem głównym propagatorem Szkoły. Należy też do nich Witold Marciszewski zasłużony również jako wydawca ważnych tekstów Szkoły. Może należą do nich z Poznania Wojciech Buszkowski, Jerzy Kmita, Jerzy Pogonowski, jako uczniowie Kazimierza Ajdukiewicza. Do tej grupy zaliczyć też można Leona Koja, Bogusława Wolniewicza, Władysława Krajewskiego, Jarosława Rudniańskiego, czy Wojciecha Gasparskiego. Bardzo trudno jest oczywiście wyznaczyć granice wpływów. Samookreślenie się byłoby tu może decydujące.

W latach 90-tych profesorami zostają z kolei uczniowie wyżej wymienionych, jak np. Jacek Jadacki lub Jerzy Perzanowski, którzy rozwijając swoje indywidualne konstrukcje pojęciowe równocześnie bardzo zdecydowanie poczuwają się do kontynuowania Szkoły. Sygnalizują więc istnienie następnych

generacji. Można badać ich związek z generacjami poprzednimi itp. Nie będę się w to wdawał. Zaznaczam tylko istnienie takiego tematu. Myślę, że historia bliskiej przeszłości powinna być przedmiotem badań. Dzieje pokazują, że czasem bliska przeszłość staje się nagle bardzo trudno dostępną, gdy umrą świadkowie niedawnych, zdawałoby się, lat.

Jest dość naturalne, że najwięcej filozofów poczuwających się do tradycji lwowsko-warszawskiej znajduje się obecnie w Polsce. W czasach przemocy komunistycznej i propagandy marksistowskiej w tej części Europy, jedynie w Polsce panowała względna swoboda myśli. Spośród bezpośrednich uczniów Twardowskiego wyraźnie do narodowości ukraińskiej przyznawał się psycholog i pedagog Stefan Baley. Pole dla intelektualnej działalności w języku ukraińskim było jednakże w Polsce międzywojennej bardzo ograniczone. Polska nie dopuściła do powstania Uniwersytetu Ukraińskiego, chociaż zobowiązywały ją do tego układy międzynarodowe. Baley przyjął zaproponowaną mu katedrę psychologii pedagogicznej w Warszawie i tu pozostał do końca życia. Obecni kontynuatorzy Szkoły na Ukrainie dopiero starają się odbudować lwowską tradycję po zniszczeniach spowodowanych marksistowską supremacją.

Świadomie natomiast, choć może niesłusznie, nie wymieniłem tutaj do tej pory wielu logików matematycznych, (jak np. Jerzego Łosia i Czesława Rylla Nardzewskiego) chociaż zdaję sobie sprawę, że ich osiągnięcia formalno-logiczne mają filozoficzne znaczenie. Nie potrafię przeprowadzić granicy między logiką matematyczną i filozofią. Związek logiki matematycznej z filozofią był ongiś odczuwany jako ścisły. Z czasem nastąpiła jednak znaczna technicyzacja logiki i technologizacja logicznych zainteresowań. Sama technika dowodzenia sformalizowanego zaczęła pochłaniać energię wielu badaczy. Przy okazji powstało nawet swoiste myślenie „znaczkowe”. Różni badacze zaczęli myśleć samymi znaczkami, jakby znaczki (symbole) nie były skrótami pojęć, ale stanowiły osobny świat. Powstał w ten sposób pewien dziwny, powiedzmy, sposób na życie w naukach formalnych, polegający na manipulowaniu symbolami bez myślenia o ich treści. Problematyka filozoficzna, która inspirowała formalne badania jeszcze w połowie wieku, wydaje się, że obecnie inspiruje logików matematycznych w znacznie mniejszym stopniu. Powstanie komputerów spotęgowało jeszcze praktycyzm i technologizację logiki. Filozofia nauki stanowiła od początku przedmiot zainteresowań członków Szkoły. Jednakże całej obecnej polskiej filozofii nauki, ani nawet filozofii matematyki nie można zaliczać do Szkoły Lwowski-Warszawskiej, bowiem może być uprawiana również w duchu odmiennym od ducha Szkoły.

Podobne uwagi dotyczą również innych nauk np. psychologii, socjologii, a nawet prakseologii ongiś ściśle związanych z filozofią. Tę ostatnią zainicjował Kotarbiński. W ujęciu Kotarbińskiego była może nawet czymś w rodzaju antropologii filozoficznej. Opierała się o analizy psychologiczno-opisowe, (fenomenologiczne, w najlepszym tego słowa znaczeniu), dające się zaliczyć do

dziedziny uprawianej w Szkole i zwanej psychologią deskryptywną. Ale bywa też rozwijana obecnie jako nauka niemalże technologiczna, a jej prawdziwie filozoficzne wątki pozostają na uboczu. (Kierunek rozwijany np. przez Wojciecha Gasparskiego nazwałbym właśnie technologicznym.)

Tymi uwagami chciałbym zainicjować namysł nad identyfikacją niektórych polskich środowisk filozoficznych, co z okazji 100-lecia Szkoły Lwowsko-Warszawskiej może nie jest pozbawione znaczenia.